Nr. 17. Kraków, Piątek dnia 1 Września 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Kolejowa Nr. 18 w podwórzu.
Wszelkie przesyłki adresować należy Leon Misiołek, ulica św. Jana, L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowan nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Międzynarodowy socyalistyczny kongres robotniczy w Zurychu

(od 6 do 12 sierpnia 1893).

(*Ciąg dalszy*).

W środę rano obradowały wszystkie komisye Kongresu. Później odbywały one swoje posiedzenia wieczorem po pełnych kongresowych debatach. Polacy wydelegowali tow. Mendelsona do komisyi naradzającej się nad strejkiem wojskowym, Kozakiewicza do kom. w sprawie 8-godzinnego dnia roboczego, Mokłowskiego do kom. w sprawie 1 maja, Grabskiego do kom. o generalnym strejku i Daszyńskiego do komisyi obradującej nad polityczną taktyką stronnictw socyalistycznych.

Na pełnem posiedzeniu Kongresu złożył tow. Bebel deklaracyą w sprawie swojego i towarzyszy wniosku. Wyjmiemy z niej tylko najważniejsze ustępy: „Wniosek nie orzeka bynajmniej, że każdy kto przybywa na kongres jest obowiązany w każdym szczególe we wszystkich warunkach wykonywać działalność polityczną, zawartą w naszej definicyi. Wniosek żąda tylko uznania, że robotnicy mają prawo używać wszystkich politycznych praw swego kraju wedle swego zrozumienia dla obrony interesów klasy pracującej i mają prawo zorganizować się jako samodzielna polityczna partya robotnicza“. „Przez to nie stanęliśmy bynajmniej na owem ograniczonem (engherzig“) stanowisku, jakie nam podsunięto. — Oświadczyliśmy tylko, że nie możemy z korzyścią działać z ludźmi, którzy sami mając najbardziej wązkie i sekciarskie pojęcia, chcą robotnikom i socyalistom związać ręce...“

Deklaracya odczytana przez Bebla daje dobrą odprawę krzykaczom anarchistycznym, którzy razem z policyą napadają np. we Francyi, Hiszpanii i Włoszech na robotnicze zgromadzenia i tłuką okna i sprzęty, ażeby tylko robotnicy zwołujący zgromadzenia musieli za nie drogo płacić.

Postrach i skandal, za pomocą którego chcieli anarchiści rozbić kongres socyalistyczny, nie przydały się na nic. Żaden socyalista nie zważał na wrzaski krzykliwych studentów niemieckich i w ten sposób przeprowadzono z nimi sprawę na czysto.

Pierwsza ukończyła swą pracę komisya dla 8-godzinnego dnia roboczego. Sprawozdawca Fauquez (z Lozanny) przedstawił następującą rezolucyę, którą przyjęto:

„Ośmiogodzinny dzień roboczy jest jednym z najważniejszych warunków uprzednich ostatecznego wyzwolenia klas pracujących z pod jarzma kapitału i najważniejszym środkiem poprawienia ich położenia.

Przez ośmiogodzinny dzień roboczy zmniejsza się brak pracy, siła robocza się wzmaga, płaca się podwyższa, a zdolność nabywcza pracującego ludu się wzmacnia.

Przez ośmiogodzinny dzień roboczy podnosi się rodzinne życie tamowane przez kapitalizm, i umożliwia się lepsza troskliwość o dzieci.

Przez ośmiogodzinny dzień roboczy podnosi się zdrowotność, siła, intelligencya i moralność ludu.

Przez ośmiogodzinny dzień roboczy zyskuje klasa robotnicza czas do zawodowej i politycznej organizacyi i działalności; dopiero wtedy polityczne prawa i swobody mogą się stać użytecznymi i skutecznymi dla społecznego oswobodzenia ludu. Walkę o ośmiogodzinny dzień należy prowadzić we wszystkich krajach, gdyż tylko międzynarodowe ustawowe przeprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego zabezpiecza mu byt i błogodajną skuteczność. Jako środek do przeprowadzenia międzynarodowego ośmiogodzinnego dnia roboczego poleca kongres

zawodową i polityczną organizacyą klasy robotniczej na gruncie narodowym i międzynarodowym oraz agitacyę i propagandę za ośmiogdzinnym dniem roboczym przez tąże organizacyę. Agitacyę za ośmiogodzinnym dniem roboczym należy prowadzić zapomocą pism ulotnych, wykładów, przez prasę socylistyczną, demonstracye na zgromadzeniach i w politycznych korporacyach, w parlamentach, władzach peństwowych i gminnych wszelkiego rodzaju. W socyalistycznej prasie należy pod stałą rubryką „ośmiogodzinny dzień roboczy“ zaznaczyć wszystkie zdażenia i dążenia ku niemu, a w politycznych korporacyach winni reprezentanci robotników od czasu do czasu stawiać wnioski skrócenia czasu pracy szczególnie dla robotników zatrudnionych przez państwo i gminę. Socyalistyczni reprezentanci narodowych parlamentów mają się porozumieć względem wspólnege postępowania ku międzynarodowemu wprowadzeniu w drodze ustawodawczej ośmiogodzinnego dnia roboczego, oraz skłonić rządy wszystkich krajów przemysłowych do odbycia międzynarodowéj konferencyi. Organizacya zawodowa robotników ma prowadzić niepolityczną swobodną walkę z przedsiębiorcami o ośmiogodzinny dzień pracy, aby przez to przygotować drogę ustawowego wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego dla całej klasy robotniczej“.

W dyskusyi nad rezolucyą stawiano wiele wniosków. Holendrzy proponowali 6 lub 7 godzinny dzień roboczy, Francuzi, żądali generalnego strejku w razie gdyby nie uwzględniono żądań robotniczych, inni znów żądali równolegle z zaprowadzeniem 8 godzin pracy aby ustanowiono stałą najmniejszą płacę, poniżej której niewolnoby było najmować robotnika. Co do międzynarodowej konferencyi, to oświadczyli Niemcy, że znana berlińska konferencya niczego robotnikom nie przyniosła; wobec tego jednak, że Anglicy spodziewają się po takiej konferencyi dobrych skutków, nie mają nic przeciw temu żądaniu.

W sprawie uroczystości 1 maja przedłożył referent tow. Adler (z Wiednia) rezolucyę, którą w następującem brzmieniu przyjęto;

1. Kongres ponawia uchwałę brukselskiego kongresu, która opiewa:

„Aby zachować charakter ekonomiczny pierwszego Maja: żądania ośmiogodzinnego dnia roboczego oraz zaznaczenia walki klasowej kongres postanawia:

Pierwszy Maja .jest wspólnem świętem robotników wszech krajów, w którém robotnicy wspólnść swych żądań i solidarność swoją okazać winni. Święto to ma być dniem spoczynku, o ileby to nie było niemożliwém przez stosunki w pojedynczych krajach istniejące.

2. Kongres uchwała następujący dodatek: Socyalna demokracya każdego kraju ma obowiązek starać się o przeprowadzenie spoczynku pracy w dniu pierwszego Maja oraz wspierania każdego usiłowania, któreby w poszczególnych miejscowościach lub przez pojedyncze organizacye w tym kierunku poczynione były.

3. Kongres postanawia dalej:

Manifestacya pierwszego Maja za ośmiogodzinnym dniem roboczym powinna zarazem być objawieniem silnej woli klasy robotniczej usunięcia różnic klasowych za pośrednictwem społecznego przeistoczenia i wstąpienia tym sposobem na jedyną drogę, która prowadzi do pokoju w pośród każdego narodu i do pokoju międzynarodowego.

O tę rezolucyę toczyła się nadzwyczaj ożywiona dyskusya. Oświadczenie Anglików

SZTUKA A SOCYALIZM.

(Ciąg dalszy).

Burżuazya, sprowadziwszy sztukę z drogi, którą jej wytknęła cywlizacya, zabiła ją zupełnie. To też — usprawiedliwiając nawet samą sztukę — nie podobna znaleźć jeszcze usprawiedliwienia dla tych, którzy do jej upadku przyczynili się świadomie.

Przed kilkudziesięciu laty, gdy upadek sztuki zaczął zwracać uwagę miłośników piękna na jego zanik w kołach burżuazyjnych, znaleźli się między nimi tacy, którzy sądzili, że uratują ją hasłem: „sztuka dla sztuki“. Zdaniem ich miał artysta tworzyć zupełnie zdala od wszelkich walk życiowych, oddany jedynie zachwytom nad pięknością przyrody i cudowną harmonią tego świata. Nie spostrzegli się owi „reformatorzy“ jak ciasną i niemożliwą granicę zakreślili twórczości artystycznej, dla której tylko życie, a przyroda jedynie jako tło życia mogą dostarczyć materyału i stać się źródłem natchnienia. Poza tem zresztą nie ma frazes „sztuka dla sztuki“ żadnego w praktyce znaczenia; albowiem twórczość artystyczna, chcąc lub nie chcąc, musi pozostawać w zależności od wpływu warunków życiowych i życiowe objawy świadomie lub nieświadomie odtwarzać. To też, mimo, że burżuazya z lubością broni hasła „sztuka dla sztuki“, faktem jest niezaprzeczonym, że w dziełach artystów, wyszłych z jej łona, wybornie odzwierciadla się jej upadek moralny i społeczny; a określenie „fin de siécle“ (koniec stulecia), wynalezione przez nią dla własnego zwyrodnienia, oznacza zarazem koniec jej przewagi, zbliżający się szybko.

*
* *

Oceniając powyżej sztukę współczesną, kładliśmy kilkakrotnie nacisk szczególny na burżuazyjny jej charakter. Nie wynika z tego, abyśmy zupełnie zapoznawać mieli istnienie sztuki innej, np. arystokratycznej, która duchem swym i charakterem należy do epoki feudalnej. Zaprzeczyć się atoli nieda, że razem z feudalizmem minęła już dawno era sztuki arystokratycznej, a wiek ośmnasty stanowi niejako epokę przełomu, z którego na gruzach arystokratycznej powstała razem z burżuazyą sztuka burżuazyjna. Odnośnie do stanu czwartego — sztuka arystokratyczna nie odegrała żadnej roli i trudno dzisiaj winić ją o to, że zasklepiała się w granicach zbyt ciasnych, aby módz się stać dostępną dla szerszego ogółu.

Dopiero zwrot, który sztuce nadało zwycięstwo burżuazyi, osiągnięte przy współudziale i z pomocą czwartego stanu: stworzył odrazu kontrast między tem, co burżuazya głosiła w swoich programach, a tem, co potem urzeczywistniła w swoich czynach. Od tego bowiem zwrotu rozpoczyna się równolegle historya krzywd, spełnianych przez stan trzeci w obec proletaryatu; a odmówienie temuż udziału w korzyściach wspólnie odniesionego zwycięstwa nad światem feudalnym, dało pierwszą zapowiedź długiego szeregu nadużyć i wyzysków, których pasmo nieskończone jeszcze, ale bliskie końca, przeciągnęło się do dni naszych.

Braterstwo, równość i sprawiedliwość — owe hasła, z któremi burżuazya, korzystając z pomocy stanu czwartego, przystąpiła do zburzenia warowni wstecznictwa i możnowładczego ucisku; poszły szybko w zapomnienie. Po rewolucji lipcowej w r. 1830., z nastaniem królestwa burżuazyjnego, z Ludwikiem Filipem na czele, zmienił się nagle stosunek burżuazyi francuskiej do stanu czwartego. Zwycięski „stan trzeci“ spostrzegł zawczasu, że dzieląc się sprawiedliwie korzyściami swego zwycięstwa z swoim sprzymierzeńcem: proletaryatem, nie będzie mógł ziścić nadziei, pokładanych w przewrocie; nie będzie mógł świata całego rzucić pod swoje stopy i zapanować nad ludzkością bez ograniczenia swej samowoli. Wolał tedy sprzeniewierzyć się własnym hasłom, zdeptać najświętsze obowiązki i dla zduszenia rosnącego w siłę i znaczenie stanu czwartego rzucić się w objęcia feudałów i tej resztki arystokracyi, która wyszła cało z pogromu. Podali sobie ręce zwycięzcy i zwyciężeni do nowej walki; — do walki przeciwko tym, którym pierwsi zawdzięczali swoje zwycięstwo.

Pamiętna ta w dziejach burżuazyi „zmiana frontu“ ujawniła się wówczas natychmiast także w literaturze i sztuce i stworzyła rozłam między obu klasami, który pogłębiając się coraz bardziej, doprowadził do jawnej i otwartej walki między burżuazyą a proletaryatem robotniczym.

W ten sam sposób urządziła się również burżuazya niemiecka po roku 1848., — a idąc ręka w rękę ze swoją siostrzycą francuską stworzyła złotą internacyonałkę i wywołała widmo najgroźniejszego swego przeciwnika: międzynarodowy związek proletaryatu, socyalną demokracyę dzisiejszą.

Obecnie, gdy w stanie czwartym obudziła się potrzeba odwetu, walka z burżuazyą i złączonym z nią feudalizmem, przybrała rozmiary o wiele poważniejsze od walki, którą przed stu laty wiódł stan trzeci z feudałami. Groźniej, aniżeli kiedykolwiek w dziejach wystąpił na widownię świata proletaryat, wiedziony nie pragnieniem użycia i zaszczytów, ale potrzebą gryzącą, konieczną potrzebą zdobycia sobie praw, zaprzeczanych mu bezkarnie i środków, zapewniających byt wolny i niezawisły od samowoli ciemięzców.

Zastępy jego rosną z dniem każdym, wspo-

(większość) że odtąd będą obchodzić uroczystość majową zawsze w dzień 1 maja, (a nie w pierwszą niedzielę maja jak dotychczas!) przyjęto burzą oklasków.

Spór główny toczył się między Niemcami przeciw którym wystąpili Austryacy, Polacy, Francuzi, Holendrzy i t. d. — Niemcy oświadczyli, że zawsze obchodzili pierwszego Maja uroczyście, ale że nie mogli w żaden sposób bez szkody dla partyi przeprowadzić tego, żeby robotnicy przez cały dzień pierwszego maja nie pracowali. W Niemczech jest blisko milion robotników rządowych, obecnie panuje ogromny zastój w przemyśle, a w roku 1891 wydano osobną ustawę karzącą własnowolne opuszczenie roboty. Jeżeli robotnicy by ucierpieli, partya będzie musiała im pomóc pieniężnie, a takich środków partya nie posiada.

Odpowiedziano im na to, że uroczystość pierwszego maja nie jest żadną uroczystością, jeżeli robotnicy mają cały ten dzień pracować. Przez swoje dotychczasowe zachowanie się na 1 maja zaszkodzili Niemcy robotnikom innych krajów. Jeżeli siły partyi w Austryi wystarczają na bezwzględne przeprowadzenie 1 maja, to najsilniejsza na świecie partya socyalistyczna w Niemczech powinna także na to się zdobyć. 1 maj powinien na całym świecie widzieć świątkujących robotników, bo jest to jedyny dzień dla wszechświatowej demonstracyi.

W głosowaniu przyjęto rezolucyą 15 głosami przeciw 4.

Zajmującém było przemówienie delegata z Australii tow. Sclusa. Oświadczył on że u nich na południowej półkuli przypada 1 Maj na początku zimy, że zresztą w całym kraju święcą uroczyście rocznicę zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy; mimo to socyaliści w poczuciu swéj solidarności z proletaryatem całego świata obchodzą uroczyście 1 Maja.

Z kolei nastąpiła sprawa: „zachowania się socyalistów w razie wojny". Referował tow. Plechanow (Rosyanin).

Przyjęto następującą rezolucyę:

Uchwała kongesu brukselskiego o militaryzmie jasno określa stanowisko robotników wobec wojny. Międzynarodowa socyalna demokracya ma w wszystkich krajach z największym wysiłkiem występować przeciw szowinistycznym zachciankom panujących klas, winna związać coraz silniej łącznikiem socyalnej demokracyi robotników wszystkich krajów i bezustannie oddziaływać na usunięcie kapitalizmu, który podzielił ludzkość na dwa wrogie obozy i ludy przeciw sobie podburza. Ze zniesieniem panowan ia klasowego zniknie też wojna. Upadek kapitalizmu jest pokojem świata.

Rezolucya ta została jeszcze na kongresie w Brukseli ułożona przez tow. Vaillaut'a (francuza) i Liebknechta (Niemca).

Ponieważ nasi burżuazyjni patryotnicy, arendarze wszelkiej „narodowej" blagi, liberalni festynowicze itp. zgraja krzykaczy rzucili się na delegacyą polską za jej stanowisko, jakie przy tym punkcie porządku dziennego zajęła — przeto omówimy tę sprawę nieco szerzej. — Jeszcze w Brukseli gdy Holendrzy postawili swój szumny wniosek, aby w razie wybuchu wojny robotnicy nie stawali do szeregów wojskowych, wystąpili Polacy przeciw temu, a to z następujących powodów. — W razie wojny Rosyi ze środkową Europą socyaliści środkowej Europy, jako silna partya przeprowadziliby np. strejk wojskowy. W Rosyi zaś, gdzie nie ma silnych organizacyi miałby rząd łatwą rolę. W ten sposób przegrałaby sprawę europejska bądź co bądź wyższa cywilizacya na korzyść caratu. Na to zaś posłowie polscy, jako zaklęci wrogowie despotyzmu nie mogli się zgodzić. W komisyi na kongresie w Zurychu zaznaczyli znów Polacy to swoje stanowisko, a tow. Daszyński przemawiał w tym duchu na jednem posiedzeniu delegacyi austryackiej na którém był obecny. — Ponieważ dalej nie chcieli Polacy aby wolne i nieujarzmione narody miały nam dyktować, co mamy czynić w razie wojny na naszych ziemiach, postawili Polacy wniosek przejścia do porządku dziennego. Gdy tego wniosku nie przyjęto, głosowali za rezolucyą uchwaloną, jako najogólniejszą i zaznaczającą tylko zasadnicze stanowisko socyalizmu wobec wojny.

Otóż burżuazyjna krzykliwa prasa polska rzuciła się na polską delegacyę, za to, że nie postawiła osobno sprawy polskiej na kongresie! Ale panom tym odpowiemy, że jako partya nie oparta na bladze, musimy przynajmniej tyle wymagać autonomii, ażeby podnosić sprawę polską wtedy, kiedy to z największą dla niej korzyścią i z największą godnością stać się może tak, żeby słowo nasze odbiło się rozgłośnem echem wśród proletaryatu polskiego. Nie możemy popisywać się swoją niewolą, jak to nieraz czynią ci sami którzy w parlamentach austryackim i niemieckim zohydzili lokajstwem imię Polski w rzędzie innych narodów i uczynili je znienawidzoném! Pracujemy nad uświadomieniem całego proletaryatu polskiego bez maskarad i tromtadracyi i zarabiamy tą naszą krwawą pracą na większy szacunek w międzynarodowej rodzinie robotniczej, niż krzykacze, którzy powiedziawszy swoje: „Jeszcze Polska nie zginęła" odmawiają temuż samemu ludowi polskiemu praw ludzkich.

Z wami zaś razem blagować nie myślimy. Odsyłamy zresztą każdego, ktoby pragnął się o naszém stanowisku wobec międzynarodowego kongresu przekonać, do sprawozdania całej delegacyi polskiej, któreśmy w języku niemieckim kongresowi przedłożyli i które wkrótce także w polskim języku ma się ukazać.

(*Dokończenie nastąpi*).

PRZEGLĄD.

Konferencya socyalistów polskich w zaborze niemieckim odbędzie się w Berlinie dnia 10 Września w sali Gratweila Kommandantenstrasse 77—79.

Delegaci robotników polskich ze wszystkich stron polskich prowincyi i od towarzyszy polaków pracujących na obczyźnie w Niemczech zjadą się więc po raz pierwszy dla naradzenia się nad następującymi punktami porządku dziennego.

I. Sprawa centralizacyi, i to:
  1) Obrady nad wyborem komitetu centralizacyjnego,
  2) Siedlisko takowego,
  3) Scentralizowanie środków pieniężnych i wszelkich sił agitacyjnych w ręku komitetu centralnego,
  4) Określenie powinności i obowiązków komitetu.

II. Sprawa agitacyi:
  Plan takowej, miejsce operacyi agitacyjnej, środki i t. d.

III. Sprawa „Gazety Robotniczej":
  Rady co do jej redagowania, obrady nad środkami, aby módz ją z korzyścią rozprzestrzeniać i t. d.

IV. Wybór członków komitetu centralizacyjnego.

Obradom konferencyi zasyłamy serdeczne życzenia, aby doprowadziły polską partyą do ścisłego zjednoczenia i aby udało się im zbliżyć do pracującego ludu polskiego przez przeniesienie agitacyi do kraju.

KORESPONDENCYE.

Ustroń obok Cieszyna. Od czasu jak założyliśmy filię stowarzyszenia robotników metalurgicznych, nowy duch wszedł w towarzyszy naszych. Na doznaną krzywdę, nie zaciskają pięści — w kieszeniach; nie zgrzytają zębami — w domu, lecz starają się o naprawienie zła, omawiają pomiędzy sobą zaszły wypadki, odwołują się do solidarności robotników, starają się o podanie krzywd do „Naprzodu", jednem słowem postępują jak ludzie, którz poznali środki do skrucenia samo-

---

magane nieustannym przypływem żywiołów, które bezgraniczna chciwość i bezwzględność burżuazyi wyzuła z własności i zepchnęła w szeregi bezdomnego proletaryatu. Coraz też dobitniej zaostrza się przeciwieństwo dwóch stronnictw, obejmujących całą ludzkość cywilizowaną. Z jednej strony burżuazya z resztką arystokracyi, wraz ze wszystkiemi zdobyczami przeszłości i z sztuką najętą za złoto i oddaną na usługi bogaczów; z drugiej element przyszłości, składający się z nieprzejrzanych, niezliczonych szeregów walczącego o życie i byt proletaryatu, a w nim budzące się zaczątki nowej cywilizacyi, zrywającej z tem co było i stwarzającej nowy świat myśli i uczuć. Równocześnie wstaje z kolebki wstrząsających ludzkością idei — nowa sztuka, pełna wspaniałych zapowiedzi na przyszłość, młoda, sił pełna, zrywająca śmiało z przeszłością i odtwarzająca obok jasnych obrazów wyzwolenia, ciemne i zgrozą przejmujące obrazy obecnego ucisku i nędzy.

Sztuka to w całem znaczeniu — wielka; a pierwszych jej zaczątków szukać należy w owej chwili, kiedy po raz pierwszy zabrzmiało niespożyte hasło odrodzenia ludzkości za sprawą stanu czwartego. Chwilą tą był rok 1830.; ten sam w którym haniebny wyzysk burżuazyi po raz pierwszy bryzgnął w oczy proletaryatu szyderstwem i nikczemne wiarołomstwo położył za podwalinę swojej budowy społecznej. Nie dziw, że na takim zbudowana fundamencie, budowa ta chwieje się i rysuje i lada dzień runie, grzebiąc pod swemi gruzami ostatnie szczątki przemocy i gwałtu.

W roku 1831 pojawił się na dorocznej wystawie obrazów w Paryżu, obok czterdziestu innych utworów, sławiących rewolucyę lipcową, obraz Eugeniusza Delacroix (Delakroa) „Na barykadach", który w historyi sztuki stał się znakiem granicznym, oddzielającym sztukę burżuazyjną od sztuki społecznej. Delacroix malarz-rewolucyonista umiał podniosłej swej apoteozie „28 lipca" — nadać wyraz głębokiego artyzmu, który odbijając od martwego szablonu dotychczasowej szkoły malarskiej, zyskał twórcy swemu ogólne uznanie i sławę. Obraz jego — któremu śliczny ustęp, pełen entuzyazmu i uniesień, poświęcił w pismach swoich wielki poeta niemiecki Henryk Heine — przedstawia młodą kobietę w czapce frygijskiej na głowie, trzymającą w jednej ręce flintę, a wznoszącą w drugiej wysoko sztandar trójkolorowy i kroczącą wśród dymu i kul, po krwawej i zawalonej trupami barykadzie, aby zagrzać do walki swem pełnem głębokiego smutku obliczem i niezłomną pewnością zwycięstwa. Obok niej, po prawej stronie, widać typową postać ulicznika paryskiego z pistoletem w ręku; po lewej zaś stoi posiwiały proletaryusz, który w obronie wzniosłej idei wolności pospieszył złożyć w ofierze własne swoje życie. — W prostą tę scenę umiał artysta tchnąć tyle wyrazu i życia, że rząd ówczesny z obawy, aby widok tego dzieła nie podziałał „podburzająco" na widzów, zakupił obraz na swoją własność i ukrył go głęboko przed okiem publiczności, dozwalając dopiero w 33 lat później, w roku 1864. na wystawienie go na widok publiczny w Luwrze paryskim.

Oprócz utworu powyższego wydał rok 1831 i lata następne szereg obrazów pierwszorzędnych malarzy, którzy zrywając z dotychczasową manierą, przedstawiali oczom widzów sceny, wzięte z życia i mające zazwyczaj ścisły z niem związek. Szczególnego rozgłosu doczekały się mianowicie obrazy Horacyusza Vernet'a, „Judyta"; Leopolda Robert'a „Żniwiarze w bagnach pontyjskich" i pełen melancholijnego nastroju „Wyjazd rybaków na morze adryatyckie" (1834), charakteryzujący dosadnie trwogę tych ludzi, narażonych zawodem swoim na ciągłą trwogę nieprzewidzianej śmierci w morskiej głębinie. W roku 1848 objawił się w malarstwie francuskiem zwrot do scen ludowych. Życie wiejskie nadawało się szczególniej do malarstwa rodzajowego, któremu początek dał Karol Gleyre (Glejr) swoim obrazem przedstawiającym „Wieczór na wsi". Dopiero jednak Gustaw Courbet (Kurbe) wprowadził do obrazów swoich żywioł robotniczy z wyraźną chęcią przeciwstawienia ciężkich warunków, wśród jakich żyje proletaryat, — bezczynnemu próżniactwu burżuazyi. Jego obraz „Kamieniarze", przedstawiający dwóch robotników, pracujących w ciężkim znoju dla zdobycia marnego kawałka chleba, stał się wymowną satyrą na istniejące stosunki społeczne. Walka komuny w r. 1871 i dokonane przez nię zburzenie kolumny na placu Vendome (Wandom) w Paryżu, zbudowanej na cześć tyraństwa i ucisku, zyskały w Courbet'cie czynnego i gorliwego zwolennika. Zdaniem jego bowiem nie powinno i nie mogło być zadaniem sztuki uświetniać akta gwałtu i mordów — jak to właśnie było przeznaczeniem owej kolumny. Po minionej erze sztuki arystokratycznej, miała się rozwinąć sztuka ludowa, do której tylko przejściem winna była być sztuka burżuazyjna; — a jakkolwiek nie we wszystkiem ziściły się żądania Courbet'a; choć rząd zwaloną kolumnę wystawił na nowo — zdanie jego dotąd nie straciło na wadze i słuszności.

Niedługo po „Kamieniarzach" Courbet'a pojawił się głośny obraz Millet'a „Człowiek z toporem", który ściągnął na artystę niezliczone zarzuty ze strony burżuazyjnych „znawców sztuki". Millet przedsięwziął sobie bowiem przedstawiać w swych obrazach lud, jakim był wówczas w rzeczywistości, bez żadnych upiększeń, a zwłaszcza niedolę robotników i

woli swoich ciemięzców i powzięli silne postanowienie położyć kres gwałtom i bezczelnemu wyzyskowi. Wrogowi nasi nie zasypiają atoli sprawy i nie wahają się przed żadnym środkiem, żeby zgnieść młody nasz ruch. Jednych pozbawiają chleba wyrzucając ich z roboty na bruk, innych posyłają „na urlop", znowu innych krzywdzą w ten sposób że im dają najgorszą robotę akordową nie przynoszącą nawet lonu (płacy dziennej), a przytem doznają, wstyd powiedzieć, pomocy niektórych robotników, którym protekcja majstra więcej jest warta, jak zdrowie i życie wszystkich robotników, braci ich i towarzyszy niedoli. Hüttenvervalter (zarządca hut) Juljusz Kleinpeter wraz z obermajstrem Spustą i majstrem Olszakiem zwołują, zdrajców wspólnej sprawy, do Czytelni ludowej i tu w nocy na tajnych zebraniach obradzają jak zgnieść ruch robotników w Ustroniu. Oto nazwiska tych ludzi którzy tak mało posiadają szlachetności i ludzkości i są tak głupimi, że nie widzą iż swój i swoich dzieci los i szczęście sprzedają za chwiejną i zdradliwą łaskę pańską, Andrzej Żmija, G. Nowak, F. Dobczyński Irk, Korcz, Barabasz, Socha, Wojtyla, Górski, i drugi Nowak.

Mimo to liczba członków naszego stowarzyszenia z każdym dniem rośnie a żandarmi podali do wiadomości wyższej władzy, że jest ich 400. Panowie verwalterze i majstrowie wdali się tutaj w ryzykowną grę, jak tak dalej będą postępowali to robotnicy postarają się, żeby niejedna sprawka wyszła na jaw i być może, że za wyrzuconymi robotnikami i starsi wylecą na bruk. Ostrożnie panowie, kij ma dwa końce! Muszą się nasi przełożeni pogodzić z faktem, że nie będzie można robotników więcej tak niemiłosiernie wyzyskiwać i że zarobki „z boku" ustaną albo znacznie się zmniejszą. Wierzymy że trudno rozstać się z szynkami, spyrkami, mlekiem, masłem, jajami i innymi smacznymi rzeczami które robotnicy muszą składać do kucheń panów majstrów, chcąc otrzymać lepszą robotę. Wygodnie żonie pana majstra posłać do robotnika po książeczkę do „konzumu" (towarzystwa spożywczego) i na jego rachunek nabrać wiktuałów lub też gotówką pożyczyć pieniędzy i nie oddać.

Tak wygodnie majstrom i ich żonom ale nie wygodnie bardzo niewygodnie, do niezniesienia ciężko robotnikom i dlatego dłużej tej gospodarki znosić nie chcą, cierpieć nie mogą. Czyż nie prawda panie Obermajster Wizer, panie majster Jakubecki? Wszak wiecie dobrze jak się w tych sprawach dzieje. Ze skargą niema dokąd pójść gdyż Hüttenverwalter wszystko tak robi jak majstrowie sobie życzą, a pan Bergrat (radca górniczy) także nie uwzględnia interesów robotniczych.

W tych dniach zjechał pan Bergrat zwołał wydziałowych kasy brackiej i kazał podpisać nowy statut, robotnicy pouczeni nędzą starego statutu, odmówili podpisów i żądali przedłożenia go zgromadzeniu wszystkich robotników, ażeby oni sami osądzili czy jest sprawiedliwy, ale pan Bergrat o tem ani słyszeć nie chciał i wśród krzyków o socyalizmie i buncie przywołując każdego z osobna do swojej kancelarji zniewolił prośbą i groźbą do podpisania statutu. Jeżeli nowy statut jest tak samo krzywdzący jak stary to podamy skargę do władzy górniczej. Oto macie próbę ze starego statutu: Każdy robotnik składa ze swego zarobku na fundusz pensyjny od każdego guldena zarobku 4 centy i za to ma prawo na wypadek starości lub kalectwa pobierać pensyę według wyznaczonej poniżej skali.

Po latach pracy	40	35	30	25	20	15	10	5
pobiera Obermajster rocznie	500	450	400	350	300	250	200	150
pobiera robotnik klasy VII	120	108	96	84	72	60	48	36
pobiera robotnik klasy XII	55	49½	44	38½	33	27	22	16½
pobiera robotnik klasy XIII	40	36	32	28	24	20	16	12

Do klasy ubezpieczenia przydziela zarząd samowolnie, *bez względu na wielkość* wkładek i z robotników starszych, którzy by już mogli pobierać pensyę żaden nie wie do której klasy należy. I tak robotnik który 25 lat wkładał do kasy pensyjnej po 3—4 złr. miesięcznie dostaje należąc do klasy XII (większość dostaje pensyę wedle tej klasy) rocznie 38½ złr. czyli miesięcznie tyle ile wkładał, nie licząc tego, że wkładał przez lat 25 a pensyę pobierają zwyczajnie tylko po lat kilka. I to wszystko na to, żeby pan Obermajster mógł dostawać pensyę *dziesięć razy większą*.

Pojedynczych wypadków wam niepodaję wiedząc, że mało miejsca macie w waszem piśmie, zostawiam to do przyszłego numeru. Jedno tylko dodam, niech sobie panowie urzędnicy nie lekceważą głosów naszych, licząc może na to, że „Naprzód" nie dochodzi tam skąd nadużycia ich mogą być okrócone. Jeżeli te artykuły nie odniosą pożądanego skutku podamy gospodarkę Ustrońską, za pomocą prasy zagranicznej, pod sąd opinii całej Europy, a wtedy zobaczymy.

Z Białej, otrzymaliśmy od jednego z członków „domu robotniczego" list opisujący gospodarkę w tej instytucyi założonej dla wspomagania robotników. Korespondent donosi, że w „Wieńcu i Pszczółce" czytał sprawozdanie które w pierwszym kwartale wykazało zysku 700 złr., a przy końcu całego roku wykazano tylko 1,100 złr. a następnie zmniejszono całoroczny zysk na 800 złr. Szczególne zgorszenie wywołują posiedzenia zarządu. Pan Żeleźnik przychodzi, jak pisze ów członek „domu robotniczego", „nawalony jak sztok iż miał gradów w najwyższym stopniu" a obecny radny ksiądz uszedł cięgom jedynie, ulatniając się szybko z sali obrad i t. d. Reszta podanych faktów nadaje się do zbadania przez pana prokuratora i tam też szan. członka domu robotniczego odsyłamy.

Stanisławów, 14 sierpnia. (Rycerskość eksrotmistrza. Obraza majestatu. Stan choleryczny). Żona chorego robotnika Dawida Silberholca udała się do kasyera przy Kasie chorych p. Kochańskiego z prośbą o wypłacenie należnego wsparcia. Nie wiedząc dokładnie, kiedy jej mąż został członkiem Kasy, zażądała kwoty nieco wyższej od rzeczywiście należącej się, co tak zirytowało wojowniczego eksrotmistrza, p. Kochańskiego, że zaczął kobietę okładać pięściami, szczypać i t. d. Pominąwszy już to, że taki Kochański, będąc funkcyonaryuszem instytucyi robotniczej, jest dobrze płatnym *sługą* robotników, — pozwolę sobie zrobić uwagę, że coś podobnego może się dziać tylko za miłościwych rządów (w Kasie Chorych) Herszka I, zwanego Wielkim z dynastyi Halpernów.

Znany już ze sprawozdania naszego delegata na kongresie marcowym proces przeciw tow. J. Grafowi o obrazę majestatu, popełnioną przez *rzekome* napisanie i wysłanie listu do antykwarza Eisiga Weidenfelda a zaopatrzonego podpisem „młodzież patryotyczna", został przez lwowski c. k. Wyższy Sąd krajowy ukończony uniewinnieniem oskarżonego Wyrok z tego względu jest ciekawy, że wspomniany Sąd kr. twierdzi, iż „do istoty uczynku tej zbrodni potrzebne jest udzielenie i rozszerzenie obrazów, wizerunków lub pism, odesłania zaś *zapieczętowanego* listu, przeznaczonego dla *jednej* osoby, nie można uważać jako udzielanie i rozszerzanie pism w myśl ustawy.

Zgromadzenie robotników, zwołane na dzień 13 b. m. do sali rady miejskiej, zostało wzbronione „ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia cholery". „W powiecie bowiem nadwórniańskim — słowa wyjęte z owego mądrego świstka — skonstatowaną została cholera azyatycka — *wszelkie* zatem *liczniejsze zgromadzenia ludzi* ze względów sanitarnych nie są obecnie wskazane". Chociaż to mówią, że ciekawość jest pierwszym sto-

wyrobników wiejskich „zezwierzęconych w ciągłym znoju i trudzie"; będąc zaś sam synem chłopa umiał najlepiej odczuć nędzę wieśniaczego ludu. Nie dziw też, że utwory jego zyskały sobie niezwykłe uznanie u szerszych warstw ludowych. Nie mniejszą sławą i popularnością cieszyły się obrazy Oktawiusza Tassaert i Juliusza Trayer'a, który przedstawił zgon robotnicy, popchniętej straszną nędzą do samobójstwa. Alfred Roll uwiecznił w „Strejku węglarzy" (1880) jeden z najpamiętniejszych momentów ruchu robotniczego — a po nim szereg malarzy odtwarza w licznych swoich utworach życie robotników francuskich, zastępując błahe i rozpustne sceny z życia burżuazyjnego obrazami, pełnemi prawdy i głębokiego uczucia.

Z pośród malarzy angielskich przynależność swą do ruchu socyalistycznego uwydatnił M. Brown, który w jednym ze swoich obrazów stworzył wspaniałą apoteozę „Pracy".

W Niemczech poruszaniem tematów socyalnych w dziełach sztuki i oświetlaniem życia proletaryatu niemieckiego zwrócili na siebie uwagę ogółu malarze: Danhauser, Huebner, Piloty, Menzel, Skarbina, Bokelman, („Strejk stolarzy") Heyden („Górnik") i Schwalb („Wydział robotniczy") oraz rzeźbiarz Duernbauer (w „Walce o byt").

W Belgii zasługa ta przypada w udziale licznemu szeregowi malarzy, z pośród których warto zapamiętać sobie nazwiska takich orędowników socyalizmu, jak Fréderic, Meunier, Rossi i Luyten.

Scenę z komuny paryskiej odtworzył gienialnie rzeźbiarz włoski Ginotti przed laty dziesięciu.

W polskiem malarstwie zaznaczenia godnym jest udatny obraz Włodzimierza Łuskiny p. t. „Koniec stulecia," przedstawiający wybuch strejku: Robotnicy wchodzą gromadnie do kancelaryi fabrykanta, wyłuszczając mu swoje żądania. Bardzo dobrze uwydatnił artysta na swym obrazie różnicę między wynędzniałemi, ale pełnemi zapału postaciami robotników, a upartą i bezmyślną fizyonomią fabrykanta, który z głupkowato-chytrym uśmiechem słucha przemawiającego doń robotnika. Z nowszych utworów zasługuje na wspomnienie utwór K. Austena „Wydalony robotnik", przedstawiający z życia wziętą scenę z dzisiejszych stosunków, w których robotnik zależnym jest najczęściej od kaprysów swego „pracobiorcy".

Obok malarstwa znalazły nowe prądy społeczne najdobitniejszy wyraz swój w literaturze. Pierwszy wprowadził do niej kwestyę socyalną w dzisiejszem rozumieniu słowa, poeta angielski Robert Burns, który w pieśniach swoich opiewał życie i dolę roboczego ludu; pierwszym atoli poetą, wyszłym z łona samego proletaryatu, był robotnik angielski Ebenezer Elliot, który w płomiennych wierszach wypowiedział uczucia drzemiące w piersiach proletaryuszów. Godnym jego współzawodnikiem był prawnik angielski Bary Cornwall; obu jednakże prześcignął Tomasz Hrod, którego słynna „Pieśń o koszuli", opiewająca wymownie ugodę robotnic angielskich, przeszła do ust ludu. W ślad za poetami poszli także pisarze prozaiczni. Sławny filozof angielski Carlyle stanął w r. 1843 gorąco w obronie robotników przeciwko wyzyskowi fabrykantów. Również stanowczo ujęli się za nimi powieściopisarz Dickens (w powieściach: „Boże narodzenie" i „Ciężkie czasy") i znany mąż stanu i pisarz angielski Benjamin Disraeli w powieści „Sybila"; a za nimi cały szereg innych pisarzy, między nimi najwięksi poeci angielscy. Głównym atoli przedstawicielem socyalizmu w literaturze angielskiej był i jest jeszcze obecnie William Morris, znakomity poeta i znany przywódca socyalistów angielskich, którego powieść „Wieści z Nikąd" tłomaczono prawie na wszystkie języki europejskie.

We Francyi zwrot ku socyalizmowi objawił się w literaturze acz nieznacznie już w r. 1830 w poezyach Béranger'a i Barbier'a. Niedługo potem zyskał socyalizm potężnych orędowników w Wiktorze Hugo i Jerzym Sandzie. Dopiero jednak w r. 1846 wydał proletaryat francuski własnego poetę w osobie Piotra Dupont (Dipą), synu robotnika, który jest autorem nowej marsylianki robotniczej. Socyalistą zarówno w pismach, jak i w życiu publicznem był Eugeniusz Sue, znany powieściopisarz francuski, który za przekonania swe zmarł na wygnaniu. Z dzisiejszych francuskich poetów i pisarzy głębszem wniknięciem w stosunki dzisiejsze odznaczają się Alfons Daudet („Jack") i Emil Zola, który w swojej powieści „Germinal" stworzył prawdziwą epopeję robotniczą i prawdziwe arcydzieło talentu poetyckiego. Z gryzącym sarkazmem kreśli Zola obrazy burżuazyjnej gospodarki, w której robotnik występuje wprawdzie jako istota ciemna i zezwierzęcona, ale okazuje się taką z winy swoich wyzyskiwaczy. Dla socyalizmu jako programu społecznego, nie okazuje Zola zbytniej przychylności, opracowując atoli nasuwające mu się przed oczy obrazy ucisku i nędzy, przedstawia wprawdzie robotnika ze strony najmniej pochlebnej, a jednak musi mu w utworach swoich przyznać stanowczą wyższość moralną nad przedstawicielami burżuazyi. Ta właśnie przedmiotowość, tak rzadka u pisarzy burżuazyjnych, — do których się i Zola zalicza — pozwoliła mu stworzyć dzieło tak wybitne jak „Germinal".

(Dokończenie nastąpi).

pniem do piekła, to jednak my, socyaliści, ciekawi jesteśmy, czy „ze względów sanitarnych“ wzbroni ces. król. starostwo zgromadzać się robotnikom w kościołach i bożnicach.

Uśmiadomiony proletaryusz.

Z warsztatów i fabryk.

Pierwsza związkowa pracownia obówia w Krakowie postępuje sobie z robotnikami w sposób iście niesłychany. Ludziom, upominającym się o zarobione pieniądze przy końcu tygodnia, pokazują tam drzwi. — Jest to praktyka, której rzadko się dopuszcza nawet najmizerniejszy i najbrudniejszy majsterek. — Nie wiemy jak stoją finanse pracowni związkowej, — ale takie wahanie się z wypłatami robotnikom daje do myślenia, że musi być z naszymi „związkowcami“ krucho...

Ci towarzysze, którzy z pewną wiarą słuchali jak pewne ograniczone indywiduum, zachwalało przed kilku miesiącami ową spółkę, teraz będą mogli naocznie przekonać się o dobrodziejstwach „spółek“, które zamiast przybliżyć robotników do ich wyzwolenia, służą do głodzenia ich i — — do wyrzucania brutalnie za drzwi.

Sławne! Niejaki S. Korngold fabrykant gwoździ doprowadza swoją zuchwałość do tego stopnia, że publicznie ogłasza afiszami, iż przyjmuje do roboty chłopców od 13 do 16 roku. Gdyby ktoś publicznie uprzedzał, że będzie kradł, rozbijał i w ogóle przekraczał istniejące ustawy, to patrzylibyśmy nań conajmniej z wielkiem — zdumieniem.

Otóż paragraf **96 b.** ustawy przemysłowej z r. 1885 zabrania wyraźnie zatrudniać dzieci niżej lat 14 w przedsiębiorstwach fabrycznych; mimo to S. Korngold pod okiem władz obiecuje publicznie zatrudniać dzieci 13-letnie!

Jest to już chyba najwyższy szczyt — — wykonywania ustaw przemysłowych w Krakowie.

Wyzysk. Majster ślusarski Stanisław Tomkiel należy do tych przedsiębiorców, którzy chcieliby za najtańsze pieniądze wyzyskać siły robocze. Jednego ze swych robotników, nieznającego stosunków krakowskich, zgodził za 80 ct. dziennie, opowiadając mu, że tutaj ślusarze i za 40 ct. się najmują, że z braku pracy zostają stróżami itd. W sobotę prawie nigdy mu nie wypłacał, tylko dawał po 30—40 ct. dziennie na życie. Przez całe ośm tygodni nie zrobił z nim obrachunku, wymawiając się, że sam niema pieniędzy.

Cała nędza i chciwość drobnego naszego przemysłu występuje na jaw przy takiej sylwetce majsterskiej.

W sprawie katastrofy przy ul. Długiej, musimy zrobić — chociaż po miesiącu — kilka uwag, rzucających światło na to, jak u nas szanuje się zdrowie i życie robotników.

Wewnętrzna ściana działowa, była w planie już tak lekkomyślnie osłabioną, że lekkomyślność taka graniczy niemal ze zbrodnią. Wśród dwu otworów (drzwi) umieszczono tuż obok jednego z nich „filarek“ z otworem kominowym, a dalej w środkowej (między drzwiami) części ściany była w murze parterowym framuga głęboka na 30 centymetrów i to w murze, którego szerokość wynosiła wszystkiego 60 ctm.! Framugą ta miała służyć za przechowek dla przyszłych lokatorów. Świadkowie wiarygodni, których nazwiska możemy panu sędziemu śledczemu każdej chwili na żądanie podać, zeznają prawdziwość tego faktu. Właśnie ów „filarek“ pod naciskiem wyższych piętr rozpadł się na dwie strony. Cała zresztą ściana w parterze, tak strasznie osłabiona, musiała prędzej czy później runąć.

Musimy następnie wbrew pismom konserwatywnym zaznaczyć, że robotników murarskich, chcących ratować zasypanych, odtrącano. Czy słusznie odrzucano tę najkompetentniejszą pomoc — wątpimy bardzo...

Wreszcie musimy zwrócić uwagę ogółu robotników murarskich, że uszkodzonych przy katastrofie odsyłano po pieniądze za czas czternastodniowej, względnie tygodniowej choroby, od kasy chorych, do magistratu, wreszcie do majstra, ale wszystkie te wędrówki na nic się nie przydały; robotnicy nie otrzymali ani centa.

Pisma konserwatywne wyzyskały tę groźną katastrofę na to, aby panu doktorowi Banachowi oddawać liczne pochwały. Dla nas obojętnym jest tu doktor Banach, a ważnym interes robotników, sprawa ich zdrowia i życia.

Dlatego prosimy władze o wymiar sprawiedliwości na winnych nieszczęścia.

Ruch robotniczy.

Z dniem 1 września pojawi się we Lwowie pierwszy numer pisma żargonowego dla towarzyszy żydowskich. Nowe pismo nazywa się *„Der Arbeiter“* (robotnik) stoi na gruncie partyjnym i zostało założone z polecenia kongresów galicyjskich. Ciemne masy robotników żydowskich, najbardziej wyzyskiwanych w kraju, poruszyć winno nowe pismo, obudzić w nich świadomość klasową i zrozumienie wspólności interesów z proletarjatem innych wyznań.

Trudne to zadanie, ale wdzięczne, a doświadczenia nabyte w organizacyi robotników żydowskich w Ameryce północnej i Anglii, każą się spodziewać, że praca towarzyszy żydowskich nie będzie bezskuteczną. Nowego bojownika witamy serdecznie, prosząc towarzyszy imieniem w solidarności partyjnej o popieranie pisma towarzyszy żydowskich.

Redakcya znajduje się we Lwowie ul. Ormiańska l. 29, pieniądze należy posyłać na ręce towarzyszki Amalii Bonhart ul. Podlewskiego l. 4. Prenumerata kwartalna 30 ct.

Odezwa! do robotników tkackich Szlązka i Galicyi!

Towarzysze! „Stowarzyszenie robotników tkackich dla Szlązka i Galicyi“ z siedzibą w Bielsku wzywa was abyście przystępowali do towarzystwa, gdyż należy się w interesie wszystkich robotników tkackich zorganizować. Stowarzyszenie nasze jest na mocy statutów uprawnionem zakładać grupy miejscowe na Szląsku i w Galicyi, a byłoby rzeczą pożądaną, gdybyście towarzysze, tam gdzie tylko przemysł tkacki kwitnie, tworzyli miejscową grupę i do naszego stowarzyszenia się przyłączali, by w ten sposób wspólnymi siłami cel nasz osiągnąć. Upraszamy towarzyszy o wejście z nami w bliższą styczność i najstósowniejszemby było wybierać w odnośnych miejscowościach mężów zaufania, którzyby sprawę przeprowadzili i z nami się porozumiewali.

Adresować należy: Ernest Jorde pz. adz. Ig. Werber Bielsko, Bleichstrasse 96.

Z braterskiem pozdrowieniem za Wydział:

Ernest Jorde przewodniczący — *Traugott Zipser* sekretarz.

Strejk murarski we Lwowie. „Gazeta Przemyska“ pisze:

„Onegdaj zawiadomili robotnicy murarscy, ciesielscy i kamieniarscy obie korporacye majstrów swoich t. j. korporacyę budowniczych i korporacyę murarzy, cieśli, kamieniarzy itd., że żądają podwyższenia płacy dziennej dla murarzy i cieśli do 2 zł., a dla kamieniarzy do 2 zł. 50 ct., jakoteż dziesięciogodzinnego czasu pracy. Na wszystkich budowlach wypowiedzieli robotę z terminem czternastodniowym i jeżeli przedsiębiorcy nie uwzględnią ich żądań, natenczas 3 września nastąpi powszechne wstrzymanie robót. Udział w strejku wezmą także murarze z prowincyi, tutaj pracujący, jako to z Leżajska, Radomyśla, Kańczugi itd.“.

KRONIKA.

Pomnik dla Bolesława Czerwińskiego. Krajowy komitet partyjny zachodnio galicyjski postanowił, w porozumieniu z komitetem wschodnio galicyjskim, spłacić dług wdzięczności autorowi pieśni proletarjatu polskiego **„Czerwonego sztandaru“**, przez postawienie pomnika na grobie poety. Po osiągnięciu pozwolenia rodziny, o które już proszono, rozpocznie specyalny komitet swoją czynność celem zebrania funduszów i przeprowadzenia powziętego zamiaru w sposób godny, partyi socyalno-demokratycznej.

„Praca“, której wesołych nonsensów o kongresie zurychskim zbijać nie myślimy (nie chcemy być guwernerami pobożnych głupców), wylicza znanych jej żydów, którzy już przystąpili do socyalizmu. Zajęcie to nieszkodliwe i nie mamy nic przeciw temu. Wśród proletaryuszy całego świata walczących o swe prawa, powinni się znaleść także proletaryusze żydowscy.

Ale podłością jest ogłaszać nazwisko zupełnie nie biorącej w ruchu udziału młodej nauczycielki, ogłaszać po to, aby władze szkolne zaczęły prześladować dziewczynę za to jedynie, że jako żydówka ściągnęła na się uwagę denuncyanta w „Pracy“.

Księdzu Stysińskiemu posyłamy na dziś przestrogę, że skoro my wejrzeć zechcemy w jego życie prywatne i w życie i przeszłość jego spólników, wówczas gorzko żałować będzie napaści na bezbronne wobec niego ubogie nauczycielki.

Księże! zdejmiemy rękawiczki...

Nędza w Austro-Węgrzech. Poseł do rady państwa Adamek zestawił liczby wykazujące w jakiem położeniu znajduje się ludność w Austro-Węgrzech i tak: dzieci, kalek i starców ogółem niezdolnych do pracy jest 16 milionów; dzieci częściowo zdolnych do pracy 6 milionów; ubogich miejscowych, których gminy powinny utrzymywać, 4 miliony; 9 milionów żonatych robotników zarabiających rocznie 180 złr.; 2 miliony mających rocznego zarobku do 300 złr. i ledwie coś nad półtora miliona mających dochód wyższy nad 300 złr. Austro-Węgry mają 41 milionów mieszkańców z tych $38\frac{1}{2}$ miliona czyli 96·% nie ma więcej jak 300 złr. rocznie, to znaczy żyje w nędzy. Cudowny świat, wspaniały porządek!!

Wygrany proces. 8 stycznia rozwiązał znany komisarz policyi dr. Banach poufne (§. 2 u. o zgr.) zgromadzenie robotnicze, a tow. Bryniarskiemu wytoczono proces. Pierwszy sędzia uwolnił tow. Bryniarskiego, przeciw czemu wniósł prokurator sprzeciw. W drugiej rozprawie został tow. Bryniarski znów uwolniony, chociaż nie znał wszystkich zaproszonych z imienia i nazwiska, lecz tylko mógł stwierdzić ich tożsamość.

Może to uwolnienie będzie dobrym początkiem dalszych...

„Czerwone afisze“. W sprawie odbycia się zabawy ludowej, którą partya socyalnodemokratyczna zamierzała urządzić, otrzymał tow. Leon Misiołek następujące pismo urzędowe, które w całości podajemy:

L. 22753.

Do Komitetu Zabawowego Krakowskiej partyi robotniczej na ręce p. Leona Misiołka w drukarni Związkowej ul. Św. Jana Nr. 13 w Krakowie.

Na podanie z dnia 23 Sierpnia udzielam Komitetowi zabawowemu krakowskiej partyi robotniczej pozwolenia na urządzenie w dniu 27 Sierpnia br. lub w najbliższą po tym dniu pogodną niedzielę zabawy ogrodowej w ogrodzie Męckiego w Woli justowskiej pod warunkiem przestrzegania obowiązujących przepisow i z tem wyraźnem zastrzeżeniem że nietylko żadnych mów, ale w ogóle żadnych demonstracyi jak czerwonych afiszów, czerwonych chorągwi i t. p. nie będzie. Za ściśle zastosowanie się do tego rozporządzenia będą mi urządzający zabawę osobiście odpowiedzialni.

W Krakowie dnia 25 Sierpnia 1893.

Za c. k. Radcę Namiestnictwa

Starzeński.

Pominiemy tu okoliczność, że zabawy w tem samem miejscu przez najrozmaitsze stowarzyszenia urządzane, nie potrzebowały dotychczas takiego pozwolenia. Partya socyalno-demokratyczna nie straci ani jednego zwolennika przez konieczność starania się o wyraźne na zabawę zezwolenie, a kontrola władz i ich obecność podczas zabawy, wpływa na to, że uczęstnicy zabawy czują się jako ścisła jednolita całość...

Natomiast ośmielamy się zapytać pana c. k. Radcę Namiestnictwa, od kiedy **„czerwone afisze“** są w Austryi uważane za **„demonstracyą“** ??!

Codziennie bowiem widzimy na murach spokojnego Krakowa setki afiszów rumieniejących się we wszystkich odcieniach i nikt tego nie uważa za „demonstracyę“. Czyżby inne ustawy były prawomocne za rogatkami miasta Krakowa?

Tak nie sądzimy. Pan c. k. Radca Namiestnictwa ma zdaniem naszem zupełnie mylne wyobrażenia o „demonstracyach“ i dlatego wnosimy rekurs do wyższych instancyi, ażeby mieć na usługi nasze całą tęczę kolorów, czego — Bogu dzięki — ustawy austryackie obywatelom państwa dotychczas nie wzbraniają.

Choleryczny zakaz. Dnia 27 sierpnia miało się odbyć ludowe zgromadzenie, na którem tow. Daszyński miał składać sprawozdanie z międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Zurychu.

Na odpowiednie podanie otrzymał tow. Leon Misiołek w piątek o godz. 10 rano następujące pismo:

L. 26411.

Do Pana Leona Misiołka, zecera drukarskiego, w Krakowie ul. św. Jana Nr. 13.

Poświadczam, żeś Pan zawiadomił tutejszą c. k. Dyrekcyą Policyi o mającem się odbyć dnia 27 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Ebera przy ulicy Starowiślnej zgromadzeniu ludowem z porządkiem dziennym w podaniu wymienionym.

Z c. k. Dyrekcyi Policyi.

Kraków, dnia 24 sierpnia 1893. w. z. *Kaiser*.

Tego samego dnia o godzinie 12 w południe otrzymał tow. Misiołek drugie pismo następującej treści:

L. 26411.

Do Pana Leona Misiołka, zecera drukarskiego, w Krakowie, ul. św. Jana l. 13.

Powołując się na tutejszą rezolucyą z dnia 24 b. m. L. 26411 oznajmiam Panu na mocy §. 6. ustawy z 15 listopada, 1867 r. l. 135 dz. u. p., że zapowiedziane na dzień 27 b. m. o godzinie 10 w sali Ebera przy ulicy Starowiślnej zgromadzenie ludowe z uwagi na zaszły w Krakowie wypadek cholery, odbyć się nie może, i że takie zgromadzenia ze względów sanitarno-policyjnych na czas nieograniczony muszą być odłożone. W swoim czasie zechce Pan donieść tu ponownie o ewentualnie odbyć się mającem zgromadzeniu.

Kraków, dnia 25 sierpnia 1893.

w. z. *Kaiser*.

Nie możemy zrozumieć tego zakazu policyjnego z następujących powodów:

1) Cholera w Krakowie nie ma wcale dotychczas charakteru epidemii. Zgon jednego człowieka na cholerę w szpitalu, może chyba być dla swej nazwy lekarskiej czemś zastraszającem.

2) Dotychczas nie słyszeliśmy nic o odwołaniu wielkich manewrów, w których kilkadziesiąt tysięcy ludzi ze wszystkich stron kraju ma poddawać się najcięższym trudom.

3) Nie słyszeliśmy również dotychczas o zakazie zabaw, muzyk w restauracyach, masowych nabożeństw w kościołach i bóżnicach i t. p. zgromadzeń.

4) Tego samego dnia w niedzielę było w cyrku przeszło 2000 osób w dusznem powietrzu i wśród takiego ścisku, że na galeryi zdarzył się wypadek zemdlenia.

Pytamy więc dlaczego zawieszono dla nas konstytucyą państwa ze względów „policyjno-sanitarnych“?

Zgromadzenie ludowe trwa najwyżej dwie godziny i można w niem utrzymać zupełnie wystarczający porządek, usunąć zbytni natłok publiczności i t. d.

Upraszamy władzę policyjną, ażeby nie stosowała jednostronnie tego rodzaju „względów policyjno-sanitarnych“ tam, gdzie chodzi o konstytucyą, bo mogłoby to doprowadzić zbyt daleko...

Rekurs do władz wyższych wnosimy.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. Zegarmistrz —·30, Z. —·04, Blacharze —·15, Artystka —·20, od Klechy —·20, Blacharze od W. —·41, F. —·08, O. O. —.04. Razem 1·42. Poprzednio wykazano 31·—. Razem 32.42. Lista zamknięta 29 sierpnia.

Fundusz agitacyjny. Kotlet —·30, Programy - .6, Kajcio —·10, J. M. —·10, Druki —·04. Razem —·60. Poprzednio wykazano 37·74. Razem 38·34. Lista zamknięta 29 sierpnia.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.